CZĘŚĆ XXXVIII — № 91. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rub. srebrem.

WTOREK, 30 Listopada. / 12 Grudnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *29 Listopada. / 11 Grudnia.*

NOWINY DWORU.

Z powodu zgonu Jej Wysokości Xiężny *Amalii-Terezyi Ludwiki-Wilhelminy-Filippiny Saxe-Altenbourg*, Dwór Cesarski z rozkazu N. Pana przywdział żałobę od 25 Listopada na dni 15, która noszona będzie ze zwykłemi podziałami.

—

J. C. Wysokość Arcyxiążę *Wilhelm*, młodszy syn Arcyxięcia *Karola* przybył w nocy na 27 Listopada do Petersburga z poleceniem oznajmienia Dworowi Cesarskiemu że N. Cesarz Jmć Austryacki złożył koronę, a Następca Tronu J. C. W. Arcyxiążę *Franciszek-Karol* zrzekł się swego prawa i że przeto wstąpił na Tron Austryacki J. C. Wysokość Arcyxiążę *Franciszek-Józef*, synowiec Cesarza.

RESKRYPT CESARSKI,

Cesarsko-Królewskiej Austryackiej służby Jenerał-porucznikowi Baronowi Jelaczycz, Banowi Kroackiemu.

«Wzorowe poświęcenie się, z jakiem posłuszni głosowi honoru i powinności, oddaliście się obronie praw waszego Monarchy, wiernego sprzymierzeńca i przyjaciela Naszego, męztwo i stałość charakteru, jakich daliście dowody przy poskromieniu rokoszu, który stolicę Austryi uczynił ogniskiem bezprawia i gwałtów, zjednały wam zupełne prawo do osobliwego szacunku Naszego Pragnąc oznaczyć Naszę ku wam przychylność i razem uczcić w osobie waszej świetne czyny, dokonane przez bitne wojska, które walczyły pod waszym przewodem, mianowaliśmy was kawalerem orderu *świętego Apostołom równego Xiążęcia Włodzimierza 1 klassy*, którego ozdoby przy niniejszém załączając, pozostajemy wam życzliwi.»

Na oryginale własną J. C. M. ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Carskie-Sioło,
Października 28 dnia 1848 roku.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 1 Listopada, mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Naczelnik 1 dywizyi Grenadyerów Jenerał-porucznik *de Witte 1*, — Św. Anny 1 klassy z koroną, Dowodzca 2 brygady tejże dywizyi Jen.-major *Skobelcyn*, — Św. Stanisława 1 klassy, Naczelnik 2 oddziału linii nadbrzeżnej morza Czarnego, Jenerał-major *Hohenbach*.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 24 Listopada zostawało chorych 49 — w ciągu doby przybyło 4 — wyzdrowiało 7 — umarło 3 — po 25 Listopada pozostało chorych 43.

W ciągu doby przybyło 3 — wyzdrowiało 3 — po 26 Listopada pozostało chorych 59.

W ciągu doby przybyło 3 — wyzdrowiało 3 — po 27 Listopada pozostało chorych 44.

W ciągu doby przybyło 8 — wyzdrowiało 2 — umarło 2 — po 28 Listopada pozostało chorych 48.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

WŁOCHY.

RZYM. Piszą z Rzymu 17 Listopada: «Dziś rano o świcie lud zniósł barykady które były wystawione na placu Montecavallo, ale bramy pałacu Quirinal pozostały zamknięte. O godzinie 8 rano gwardya obywatelska zgromadziła się

z bronią i bez broni, w zamiarze iżby jej wydani byli Szwajcary. Deputacya w tym celu udała się do Papieża, który kapitulował w imieniu Szwajcarów, pod warunkiem iż życie im będzie zachowane. Po przyjęciu tego warunku gwardya Szwajcarska została rozbrojona i dziś wieczorem opuści miasto.

«O godzinie 9 gwardya obywatelska zajęła wszystkie bramy które dotąd były strzeżone przez Szwajcarów.

«Rannych tak ze strony ludu jak i wojska nie liczą nad 12, z których dwaj są ciężko ranieni. Niewiadomo jeszcze jaką Szwajcary ponieśli stratę. Monsignor Palma, Sekretarz Papiezki, zginął na miejscu. On to jest autorem sławnej Encykliki Ojca św. z dnia 29 Kwietnia.

«Papież, jak mówią, rachował na ludność Transtevere i Monti, ale ci mieszkańcy odmówili swego udziału w wojnie domowej.

«Jeżeliby Papież nie był przystał na żądanie rokoszan, bramy pałacu byłyby wysadzone wystrzałami działowemi. Karabinjery, z których kilku było ranionych przez Szwajcarów, wpadli we wściekłość która nieznała granic. Zgromadzono dokoła pałacu materyały palne i chciano pałac podpalić. Kula jedna wleciała do tego samego pokoju gdzie się Papież znajdował.

«Nie znaleziono kardynała Lambruschini w jego pałacu; uciekł on przebrany w mundur dragona. Minister Galetti niedopuścił rabunku w pałacu Mons. Morandi.

«Wejsko uczyniło akt poddania się klubowi Ludu. Rosmini i Sterbini wzręcz odmówili należenia do Ministerstwa demokratycznego. Pius IX pozostał sam jeden w Kwirynalu, opuszczony od wszystkich. Ani wojsko, ani orszak Szlachty, ani Duchowieństwo, nikt słowem nie przyszedł pocieszyć Ojca św. by jednym hołdem. Tylko Członkowie Ciała dyplomatycznego udali się do Niego i znaleźli Go w towarzystwie Kardynałów Antonelli i Soglia.

«Papież oświadczył, iż w postępowaniu swojém i obecném bezbronném położeniu nie przewodniczy się niczém inném, jak myślą uniknienia rozlewu krwi bratniej przez wszystkie podobne środki.» Wszystko, dodał, powinno ustąpić przed tą główną zasadą, ale w obliczu Europy i świata całego oświadczam, iż nie wezmę moją osobą, żadnego udziału w czynnościach Rządowych, którym de facto pragnę pozostać zupełnie obcym, zabroniwszy wyraźnie używać mojego imienia i zwykłej formuły: «*Z woli Jego Swiątobliwości.*»

Rzym, 18 Listopada. Sterbini i Rosmini jeszcze nie przyjęli portfelów; P. Lanati też odmawia portfelu, a Mamiani leży obłożnie chory w Genui.

Monsignor Mazarelli obrany Prezesem Gabinetu na miejsce P. Rosmini; izba deputowanych nie może obradować dla niedostatecznej liczby członków.

FLORENCYA, *14 Listopada.* W tych dniach przybyli ostatni jeńcy nasi, wydani z niewoli austryackiej bez okupu. Ten postępek przyłożył się do ukojenia umysłów rozjątrzonych przeciw *barbarzyńcom niemieckim.*

— W Liwurnie lud wyprawił uroczystość na uczczenie zabójstwa Ministra Rossi; cywilizacya nasza (mówi jeden korrespondent) wyraźnie cofa się się ku barbarzyństwu.

— Dowodzca tak zwanych korpusów ochotników, o właściwie rabusiów, włoskich, Garibaldi, wszedł w tryumfie do Bolonii, gdzie lud, poduszczony przez Gavazzi i Mazzini zmusił władze do ich przyjęcia. Nie podobna sobie wystawić roszczeń anarchicznych pospólstwa Bolońskiego. Kommunizm jest tu w pełném rozwiciu; pierwszy opryszek z ulicy, któremu ta myśl przyjdzie, wchodzi do magazynu i wśród straszliwych pogróżek bierze wszystko co mu się podoba.

— Piszą z Neapolu, pod d. 17 Listopada: «Wybory na Parlament zostały ukończone i ich wypadek pomyślny dla ultra-liberalistów. Salicetti i jenerał Pepe mieli najwięcej głosów; ale wypadek ten w pewnym względzie jest złudzeniem wyborowém, bowiem z 15,000 wyborców, 1,500 tylko głosowało. Ta niepojęta obojętność dowodzi najlepiej jak ludność Neapolitańska jest narodem mało parlamentowym. Wszakże w takim stanie rzeczy Król mniema iż jest koniecznością mieć się na stopie obronnej, żeby nie stać się ofiarą niespodzianego napadu. Ku wielkiemu zadziwieniu miasta, zamek został uzbrojony, okna wychodzące na ulice zamurowane, bateryе naprawione i opatrzone działami.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 29 Listopada.* Xiążę Windischgrätz wydał w dniu 24 b. m. proklamacyą którą, niezdejmując stanu oblężenia w mieście Wiedniu, znacznie złagodził procedurę przeciw tym którzy jeszcze mogą być obwinieni o udział w powstaniu. Zamiast dotychczasowych Kommisyi wojennych sprawy tego rodzaju będą sądzone przez zwyczajne trybunały wojskowe, z wezwaniem deputatów cywilnych dla osób niewojskowych.

— Przedwczora wyszły ztąd 1 i 2 korpusy armii operacyjnej, przeznaczone do popierania działań przeciw Węgrom. W tych dniach były ponad granicą małe utarczki, skutkiem których miasto Oedenburg zostało zajęte przez wojska Cesarskie, które tam przyjęto z wielką radością.

Rozmaite pułki węgierskie wracają pod chorągwie Cesarza. Odebrano wiadomość że Wenecyanie uczynili wycieczkę z jednej ze swych twierdz, Malaghera, ale ta im się bardzo niepowiodła; musieli wrócić z wielką porażką.

Wiedeń, 30 Listopada. W Kremsier, na posiedzeniu 27 b. m. Sejm, 143 głosami przeciw 124 uchwalił, że protokoły z d. 28, 29 i 30 Października nie są prawomocne i przeto nie mają być odczytane.

— Dwaj Radzcy Stanu Węgierscy, którzy nie przestawali urzędować w tak nazwanej kancellaryi Węgierskiej, odebrali od Xięcia Windischgrätz rozkaz opuszczenia Wiednia w przeciągu 24 godzin.

Altenbourg, 30 Listopada. Jego Wysokość Xiążę Panujący obdykował dziś na rzecz brata swego Xięcia Jerzego, który tegoż dnia objął Rządy.

PRUSSY. *Berlin, 2 Grudnia.* Przedwczora jeszcze Sejm

w Brandebourg nie był zebrany w należytej liczbie członków. Wszakże P. Simons odłożył swoj wniosek o wezwaniu zastępców do dnia jutrzejszego.

FRANCYA.

Paryż, 28 Listopada (wieczorem). Opłakane wypadki zaszłe w Rzymie, dały powod do zapytań czynionych Ministrom na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego. Jenerał Cavaignac odpowiedział, że za pierwszą wiadomością o tych wypadkach Rząd umocował natychmiast P. Corcelles jako Posła nadzwyczajnego, który uda się do Rzymu, towarzyszony czterema parowemi fregatami z 3,500 żołnierza; te siły wylądują w Civita Vecchia i P. Corcelles porozumie się z P. d'Harcourt, Posłem zwyczajnym, o najlepszych środkach jakie przedsięwziąć wypadnie dla powrócenia Papieżowi swobody, jakiej został przez rokoszan pozbawiony. Ojciec święty ma też być zapewniony, iż jeżeliby Mu się podobało Państwo swe opuścić, znajdzie we Francyi najuprzejmiejszą gościnność; w takim też razie Poseł zaofiaruje Papieżowi środki odbycia podróży. Wojska nie mają być użyte jak w ostateczności i w zakresie stosownym do ich liczebnej siły. Zresztą Posłowie mają się wstrzymać od wszelkiego wdawania się w spory polityczne między ludem i Papieżem, Rząd bowiem Francuzki zachowuje sobie na poźniej użycie środków, jakie z okoliczności uzna być stosownemi.

— 25 b. m. w przerwie posiedzenia Zgromadzenia Narodowego, PP. Pyat i Proudhon, dwaj znakomici kommuniści zaczęli sobie wzajemnie przycinać; od przycinków doszło do łajania, a od tego ostatniego do ręcznej walki, w której nawet krew została wytoczona. Ten wypadek mało sprawił zgorszenia, nikt bowiem od ludzi tego stronnictwa nie ma prawa wymagać umiarkowania lub skutków dobrego wychowania; niemasz przyczyny iżby komuniści nie mieli się boxować między sobą ilekroć to się im podoba.

Paryż, 29 Listopada. Ludwik Bonaparte ogłosił we wszystkich gazetach Manifest, który daje się wyrazić w kilku słowach, mianowicie, że jeżeli Narod go wybierze, będzie usiłował być bardzo dobrym Prezesem Rzeczypospolitej. Jedyna rzecz godna uwagi w tym akcie, jest przyrzeczenie amnestyi powszechnej. Powszechne jest mniemanie, że Manifest ten jest napisany przez P. Thiers.

— Podług wiadomości otrzymanych z Civita Vecchia z d. 23 Listopada, wszystkie pogłoski o wyjezdzie Papieża z Rzymu okazały się mylnemi. Gabinet ogłosił swój programmat. P. Mamiani tegoż wieczora był spodziewany do Rzymu.

HISZPANIJA.

W skutek zwycięztwa odniesionego przez jen. Cabrera, jenerał Cordova wziął dymisyą od godności Kapitana Jeneralnego Katalonii. Na jego miejsce mianowany jenerał Manuel de la Concha.

AMERYKA.

Stany Zjednoczone. Jenerał Taylor został obrany Prezydentem Stanów 173 głosami; większość konieczna głosów była 146.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

FRANKFURT. Podług jednej gazety odkryty został spisek na zamordowanie wielu członków tutejszego Sejmu i na powstanie w massie.

BERLIN, *4 Grudnia.* Na posiedzeniu 1 b. m. Sejm w Brandebourg znalazł się w dostatecznej do obradowania liczbie Członków. Ze 402, z których się składa Zgromadzenie, 259 było obecnych, a 11 wymówiło się słabością lub innemi prawnemi przyczynami. Zgromadzenie większością głosów odroczyło się na dni sześć.

AUSTRYA. Działania wojenne przeciw Węgrom zostały wstrzymane, z powodu toczących się w Ołomuńcu układów o pokój.

PARYŻ, *30 Listopada.* Dziś na Zgromadz. Narodowem toczyły się rozprawy nad środkami przedsięwziętemi przez Rząd we względzie Rzymu. Mimo opor P. Ledru Rollin, rozporządzenia władzy zostały pochwalone przez Zgromadzenie 480 głosami przeciw 65 — Sąd Appellacyjny wyrzekł, że przeciw P. Guizot i innym Ministrom Ludwika-Filippa niemasz żadnych powodów do sądowych poszukiwań. Nic więc w tej chwili nie przeszkadza tym Ministrom wrócić do Francyi.

RZYM, *20 Listopada.* Nowy Gabinet wydał programmat, w którym zapowiada postęp umiarkowany. Ten akt wzbudza już szemrania stronnictw exaltowanych. Papież zawsze jest w swoim pałacu pod strażą gwardyi obywatelskiej.

EGYPT. Wiadomość o zgonie Mehemet-Alego okazała się mylną; starzec ten, już zdziecinialy, żyje, ale syn jego i Rządzca Egyptu, Ibrahim-Pasza umarł 10 Listopada. Posłano gońca do drugiego syna Mehemet-Alego, Abas-Paszy, który pielgrzymuje do Mekki.

DOPISEK.

Abdykacya Cesarza Austryackiego i Następcy Tronu, aktem podpisanym 2 Grudnia w Ołomuńcu, w pałacu Arcybiskupim, a wstąpienie na Tron Cesarza *Franciszka-Józefa I*, zostało ogłoszone z ambon po kościołach i oznajmione urzędowie Sejmowi w Kremsier. Nowy Cesarz zabawi czas jakiś w Ołomuńcu; Cesarz Ferdynand z małżonką wyjechał do Pragi, gdzie zamierza osiąść na stały pobyt.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

TOM III.

XVI.

Ledwo jutrzenka zaczynała wydobywać Łobzów z nocnych cieniów, a już Pan Kanclerz z Panem Żołkiewskim,

*

w gabinecie pospołu pracowali nad ukończeniem niektórych dzieł ważnych poruczonych im od Króla.

"Panie Stanisławie," — odezwał się Kanclerz; "Bóg się zlitował nad Polską. Dał nam Króla równie mądrego jak walecznego. Oby tylko Bóg go zachował dla naszego szczęścia! Pogromca zewnętrznych, a otwartych wrogów: niepożyją go niechęci skrytych swojskich nieprzyjacioł. Każdy ich krok zostaje pod śledczém okiem im niewidomém. Nikczemni: umiarkowanie rządu przypisują uczuciom bojaźni, a nieumieją poznać że my jesteśmy nadto silni, żeby nieokazać się wspaniałomyślnymi."

"To prawda, Mości Panie Kanclerzu; — wszakże wspaniałomyślność jest za nadto daleko posunięta, kiedy poniekąd upoważnia zuchwalstwo. Komuż z nas są tajne zabiegi domu Zborowskich, jego nienawiść do Króla i do wszystkich tych, co ich zaszczyca swoją ufnością. Pałac Marszałka Koronnego jest ogniskiem wszystkich spisków naprzeciwko Króla knowanych; każda jego czynność, każde słowo jego, jest przestępstwem Stanu: a jednak nie tylko że jego bezpieczeństwo nie jest naruszone, ale brat jego Samuel, ze wzgardą ustaw naszych, bezkarnie żartuje sobie z niedołężności Polskiego prawodawstwa. U Pana Wojewody Podolskiego miałeś go, Mości Kanclerzu, w ręku. Uwiodłeś się jakąś wspaniałomyślnością, jakiemiś względami dla cnot i zasług gospodarza, którego serca niechciałeś zakrwawić, imając przy ognisku jego gościnności gościa i siestrzana. Pozwól sobie powiedzieć, że tym względom, poświęciłeś poniekąd obowiązki stróża i wykonywacza praw. I czy myślisz że tém wróciłeś smak do cnoty, nienasyconemu w wyniosłości domowi? Tém tylko powiększyłeś jego zuchwałość. Marszałek przypisuje bojaźni, twoje umiarkowanie, wmawia obywatelom tu zebranym, jakieś mniemanie o jego tajemniczej potędze, której ty sam nieśmiałeś się narazić. Bądź pewny, Panie Kanclerzu, że nie w innym celu on sprowadził swojego brata, tylko żeby z ciebie natrząsał się w obliczu licznie zgromadzonej szlachty, żeby jej ufność w tobie osłabić. Bo Rząd bezsilny, musi koniecznie stracić wiarę i ufność publiczną."

"Znam nasz narod, Panie Stanisławie: nie jest on pochopny, sam będąc mężnym, do podejrzywania cudzej odwagi; i skłonniejszy będzie do przypisania mojego umiarkowania, szlachetniejszym pobudkom. A może gdybym był skorszym w spełnieniu moich obowiązków, pomawiał by mnie, że urzędnik miecz prawa użył dla pomszczenia osobistych uraz. Wszystkich środków wyczerpałem żeby pogodzić nienaruszoność prawa, z tą przyrodzoną litością, co ją sam czuję dla burzliwego młodzieńca, który jakkolwiek przewinił, jednak żadną podłością się nieskaził. Brat jego lubo jeszcze dotąd czysty w obliczu prawa, w istocie jest nierównie winniejszy: i wyznaję otwarcie, że dla niego nie pokazał bym podobnego umiarkowania, bo jest niebezpieczniejszym dla Polski. Ale Samuel jako umiał być dla niej pożytecznym, tak i nadal może zostać jej ozdobą. Dałby Bóg żeby opuścił nasze dzierżawy: bo wygnanie, rozwaga, czas, zdołają oczyścić jego duszę, z tych skaz, co namiętności rozbrykane na niej napiętnowały."

"Więc, byle opuścił Województwo Krakowskie, byle się niespotykał z czujném okiem wielkiego Zamojskiego, wolno mu będzie w innych częściach Polski podbudzać stronników jego domu, rozprzestrzeniać wzgardę do opiekuńczej władzy naszego Pomazańca, zakłucać spokojność dobrze myślących obywatelów, zapalać pochodnie wojny domowej!"

"Nie, nie, — żadna czynność moja szkody Ojczyźnie nieprzyniesie. Jako Starosta pilnuję obrębów mojej juryzdykcji uległych, ale jako Kanclerz czuwam nad bezpieczeństwem całkowitego Państwa. Wyraźnie oświadczyłem cnotliwemu Wojewodzie Podolskiemu, że jeżeli przez wzgląd na dawne zasługi Pana Samuela, mimo siebie puszczając obrazę mojej osoby, nie jestem skwapliwym do pogrążenia w żałobę i dom jego zacny, i mężów z nim krwią połączonych: zostawuję mu całą dobę do szukania dla siebie bezpieczeństwa po za posiadłościami uległemi poddaństwu naszego Króla; daję słowo szlacheckie, że jeżeli zaniedba korzystać z postąpionego jemu roku, będę go ścigał, i na nim wyrok będzie spełniony. A jeżeli Pan Marszałek go skłoni do tego, by moją przestrogą wzgardził, jego krew na niego spadnie. Dowiedziałem się że osiadł w klasztorze Bielańskim. W miejscu Bogu poświęconém, prawo niepozwala spełniać wyroków sprawiedliwości ludzkiej. Cała moja baczność ku temu tylko jest zwrócona, ażeby z tego przytułku nie wyszedł. A wszystkim Starostom dane są Królewskie rozkazy, żeby na wypadek przedarcia się Pana Samuela, chociażby do najwięcej oddalonego Województwa, imali go, — jeżeli nie chcą być zapozwani do Sądów Królewskich o crimen perduellionis. Wczoraj jeszcze, ostatniego środka ratunku dla niego użyłem. — Wyprawiłem do Bielan Starostę Fellińskiego Zdorę, który nie ukrywa swojej życzliwości dla Pana Samuela, — i właśnie dla tego jego użyłem; — rozkazałem zdjąć po zachodzie słońca wszelkie straże między Bielanami a granicą, żeby tej nocy jeszcze, oczyścił ziemię naszą z swojej przytomności. Biada mu jeżeli z tego korzystać nie będzie. Zdora podjął się go przeprowadzić do granicy, i co chwila oczekuję go, żeby mnie zdał sprawę, z tego co zrobił."

Ledwo te słowa wyrzekł, a już Pan Ezechiel się pokazał.

"Skąd przybywasz?" rzekł do niego Pan Zamojski.

"Ze stajni JW. Kanclerza. Wczora mogę powiedzieć, że nie próżnowaliśmy z moim koniem. Dwa razy obiegłem przestrzeń między Krakowem a Bielanami, tam i nazad. Po drugi raz wróciwszy z Bielan do Krakowa, szukałem JW. Kanclerza w Zamku, w pewności że po skończonej pracy z Królem złapię go na wychodzie. I to z własnego domysłu: bo w Zamku od sług niczego dowiedzieć się niemożna. Czekałem w garderobie Królewskiej, aż na moje szczęście, bo bym czekał do białego dnia — JW. Bekiesz, który wychodził z gabinetu Królewskiego, powiedział mnie że JW. Pan od godziny pożegnałeś Króla. Ja znowu na

koń i puściłem się do Łobzowa. JW. Pan już spałeś, nie chciałem go budzić: a że sam już kości moich nieczułem, tak byłem znużony — więc poszedłem do stajni, gdzie dopadłszy rozesłane siano, nań się rzuciłem, i wyspałem się porządnie z łaski stajennych JW. Pana."

"A z Panem Samuelem, co się stało?"

"Już on musi być dawno za granicą — nawet nie czekał mojego powrotu do Bielan: ja go już nie zostałem, ale dowiedziałem się że przybył do niego jego teraźniejszy zausznik Baron Winrych z pocztem dziesiątka Kozaków; i że w pełnej zbroi, z nimi wyruszył. Niech mu tego Bóg niepamięta, że wzgardził moją usługą. Zresztą, ponieważ na rozkaz Pański czaty od granicy zdjęte zostały, więc wątpić nie mogę że bez szwanku dostał się za granicę.

"Ach! mój miły Starosto, jakiż mi ciężar spadł z głowy, że mnie Bóg uwolnił od ścigania jego osoby. Ale co widzę? rycerz w pełnej zbroi na moim dziedzińcu, a za nim dwóch jezdzców. Co to jest! — Mości Starosto, przyprowadź go do mnie z łaski swojej."

"Pan Ezechiel wyszedł, i wkrótce powrócił, a za nim rycerz.

Przybyły rycerz podniosł kratę od przyłbicy, i wszyscy poznali — Winrycha!

"JW. Kanclerzu," odezwał się Winrych, "niech żyje Polska, Samuel Zborowski wpadł w ręce JW. Kasztelanowej Przemyślskiej: okuty w łańcuchy odbywa medytacije w więzieniu jej zamku. A ta Pani wysłała mnie do JW. Pana, żebyś raczył przyjąć jej więźnia i postąpić z nim, tak jak tego wymaga prawo. Pani Wapowska już w obecnej chwili musi być na gościńcu Krakowa, dokąd dąży, żeby oświadczyć Królowi; jak się umiała wywiązać z obowiązków wdowy, wiernej poddanki Jego Królewskiej Mości, i obywatelki przestrzegającej powagi Praw, nam zabezpieczonych Królewską przysięgą."

Pan Zamojski w silném poruszeniu wziął głowę swoją w obie ręce, i czas jakiś był w zamyśleniu. Po tém rzekł:

"Stało się! Boska tu, a nie moja wola. — Ale jakim sposobem, Mości Panie Baronie, przyszło do tego że Pani Wapowska rozrządza teraz losem Pana Samuela? Wszakże Waszmość przywiązałeś się był do osoby tego nieszczęsnego: — jakąż więc koleją zmienną, z zaleceniami Pani Kasztelanowej do mnie się teraz udajesz?"

"Pani Wapowska, której córki przyjaźń szukałem, nauczyła mnie moich obowiązków.. Przekonała mnie że otrzymawszy prerogatywy tutejszego obywatelstwa; okazał bym się ich niegodnym, gdyby skłonność dla przyjaciela, przeważała w mojém sercu obowiązki co je czuć winienem dla Ojczyzny nowej, której wierność zaprzysiągłem. Niedopuściłem żeby Pan Samuel występną głowę, unosił w obce kraje. Przeprowadzając go niby za granicę, umiałem go doprowadzić do zamku Pani Wapowskiej, oczekującej w nim zabojcę jej męża, I obowiązki i miłość kierowały moje kroki: bo miałem w nagrodzie przyobiecaną rękę Kasztelanki."

"Winszuję jej tak pięknej kolligacii!!" odezwał się Pan Ezechiel, mierząc z pogardą Winrycha.

"Panie Stanisławie," rzekł Pan Zamojski do Pana Żołkiewskiego: "nic nam niepozostaje, jak tylko najspieszniej wypełnić naszą powinność. Jest chorągiew w pogotowiu: weź jej połowę, a na jej czele ruszaj, i Pana Samuela zawieź pod jej strażą do Zamku Krakowskiego, gdzie już mnie zostaniesz. Pan Winrych jako znający drogę, raczy Waszmości przeprowadzić."

Pan Żołkiewski śpiesnie wyszedł, a za nim Winrych. Jeden tylko Pau Ezechiel pozostał z Kanclerzem.

"Panie Starosta," powiedział mu Kanclerz, "jużeś wypoczął, ruszaj i Waszmość z Panem Żołkiewskim: rad - bym żeby Pan Samuel dawnego przyjaciela swojego mógł oglądać, w niefortunnej przygodzie; może da Waszmości jakie zalecenie."

"Jak Pan rozkaże, winienem być posłusznym: ale jeżeli moja proźba jakieś u niego znajdzie względy, śmiem go błagać żeby mnie od tego uwolnił. Ja czuję dobrze że to co się gotuje dla Pana Samuela, nie może nie nastąpić. Ale ja z sobą się porachowałem: ja tego znieść niepotrafię: żebym go widział w kajdanach, najniewinniej wpadłbym w nieszczęście. Bo ja niewytrzymam: temu przebrzydłemu Niemcu dam toporem po łbie. Ja i poddany i przysięgły sługa naszego Miłościwego Pana, ale jestem przyjacielem Pana Samuela, i tego taić nieumiém że szczerze go żałuję — A jak się o tém dowie Pan Kaźmierz w swojej Kozaczyznie — bo to wszędzie gruchnie — dalibóg niewiém co się z nim stanie!"

"I ja go żałuję — Sam świadkiem byłeś, z jaką troskliwością starałem się go ocalić — Wchodzę w pobudki Waszmości, i nie nalegam na niego."

"Jeszcze o jedna łaskę śmiem prosić JW. Pana: oto żeby mi wyrobił u Króla JMci pozwolenie dziś jeszcze opuścić te strony, i wracać do mojego Starostwa. Jak-że mnie być w Krakowie wtedy kiedy tracić będą Pana Samuela. Bóg świadek nigdy się niczego nie zląkłem, a tak się boję spotkać się z Panem Samuelem, że sama ta myśl serce mi ściska jak-by w kleszczach."

"I możesz być pewnym, że to pozwolenie otrzymasz — Wszakże, niemamy czasu do marnowania. Jedźmy do Krakowa. Zdam Królowi sprawę z tego wszystkiego, uproszę dla Waszmości pozwolenia odjechania do Inflant, a potém pójdę dopełniać najprzykrzejszy obowiązek mojego urzędu."

Pan Kanclerz i Pan Starosta Felliński razem siedli do kolasy: pierwszy zamyślony, drugi pogrążony w smutku.

A Pan Żołkiewski na czele swojego hufcu wyruszył ku zamkowi Pani Wapowskiej.

Jak stanął u kresu wyprawy — zastawszy dwór Kasztelanowej zebrany na dziedzińcu zamkowym — rozkazał by natychmiast postawiono przed nim Pana Samuela — Wzdrygnął się widząc szlachetnego męża w kajdanach.

"Panie Samuelu," rzekł do niego, "przychódzę dopełnić obowiązek wielce przykry dla mojego serca — Waszmości dostawić muszę do Zamku Krakowskiego: tam stanie się z nim nie to co my, ale to co Bóg chciał."

Pan Samuel w ponurém zostawał milczeniu.

"Panie Samuelu, daj mi Waszmość słowo że się niepokusisz do ucieczki, a ja cię uwolnię z tych niecnych kajdan."

Pan Samuel i na to, milczenia nie przerwał.

"Jużci ja tego niezniosę," odezwał się Pan Żołkiewski, "żeby rycerz tak wysokiej krwi w kajdanach wjeżdżał do Krakowa — Czy niema tu w zamku jakiej karety, żeby w niej zamknąć Pana Samuela?"

Duchem wytoczono z wozowni, zamkowej starą karocę niegdyś pozłacaną. Pan Żołkiewski kazał rozkuć Pana Samuela, wmieścić go w tym pojeździe, a potém drzwi od karety na klucz pozamykać.

Rozkaz spełniony został.

Pan Samuel zdawał się być nieruchawym; — zauważano jednak, że kiedy Winrych się przybliżył do okna pojazdu, na Pana Samuela twarzy odmalował się niewypowiedziany wyraz boleśnego wstrętu.

Wyruszyła kareta, otoczona dwudziestu uzbrojonymi żołnierzami: a Pan Żołkiewski o kilkadziesiąt kroków naprzód wypuścił swojego rumaka, często oglądając się za sobą.

Po dwugodzinnym pochodzie przybyli do Krakowa.

Lud zbierał się tłumnie, pobudzony ciekawością, i opodal się snując odprowadzał karetę aż do Zamku; wszakże do dziedzińca niemógł dostąpić: bo jak tylko kareta przeszła most zwodowy, zaraz podniesionym został.

Już Pan Zamojski w sali Grodzkiego Sądu, z substytutami swoimi oczekiwał przybycia znakomitego winowajcy. Skoro mu oznajmili że już przybył, dał rozkaz żeby się przed nim stawił.

Pan Łętowski Podstarosta, sam wyszedł dla wprowadzenia Pana Samuela.

Kiedy otworzono karetę, nie z małém zadziwieniem, znaleźli go snem twardym uśpionego. Obudzono go nie bez trudności, a kiedy Pan Podstarosta oświadczył że ma z nim iść do izby sądowej, wyszedł spokojnie z pojazdu, i śmiałym krokiem poszedł przez schody do sali.

Jak stanął przed kratą, Pan Zamojski, z głosem nieco drżącym, rozpoczął interogatorye; na które Pan Samuel odpowiadał śmiało i spokojnie. Rzecz nieszła już o samą sprawę, która ostatecznie była rozsądzona, ale o sprawdzenie tożsamości, między osądzonym, a tym co się stawił przed sądem wykonawczym. To sprawdzenie nad półgodziny nie trwało. Pan Łętowski przeczytał głośno wyrok skazujący go na ścięcie; który-to wyrok Pan Samuel wysłuchał bez okazania najmniejszego poruszenia.

"Panie Samuelu," odezwał się do niego Kanclerz; "teraz pójdziesz Waszmość do więzienia, — masz całą dobę dla pojednania się z Bogiem, przed którym staniesz jutro o samém południu — Dopełniłem ciężkiego obowiązku: ale niczego niedopuściłem się innego, jedno tego do czego powinność mnie zmuszała. W obliczu tu wszystkich przytomnych, protestuję się przed Bogiem, że niczego niezaniedbałem, dla ocalenia Waszmości. Sam mnie winieneś przynieść świadectwo, że gdybyś był na mojém miejscu, nic innego uczynić-byś niemógł. Daj-że mi rękę na znak, że opuszczając ten świat, żadnego przeciw mnie żalu niezostawujesz. Tego domagam się od twojej sprawiedliwości."

Pan Samuel milczenia nie przerwał.

"Panie Samuelu," przedłużył Kanclerz. "Boli mnie niechęć twoja, i że mnie przypisujesz nieszczęście swoje. Jak by w nim był udział mojej woli! Sam wyznaj, że pokąd można było ciebie ocalić, bez narażenia własnego sumienia: najgorliwszy twój przyjaciel więcej-by niezrobił odemnie. Ale jestem wyrozumiały na te uprzedzenia twoje. Jeżeli myślisz że cień prywaty w czémkolwiek wpłynął na moje postępki, poprzysięgam ci na Boga którego kłamliwemi usty nikt bezkarnie nie wezwał, że tak nie jest. A jeżeli niezdołam przekonać o mojej względem ciebie niewinności, jeżeli owszem myślisz że moja zła wola stała się sprawczynią twojej niedoli: niech i tak będzie. Stać się to może dla ciebie powodem nabycia wielkiej zasługi u tego Boga, przed którym jutro staniesz. Proszę cię w imię Chrystusa Pana, ażebyś mi odpuścił wszelki żal jaki mieć możesz przeciwko mnie."

"Otoś mnie zagadł," odpowiedział Pan Samuel; "niema co mówić: jestem Chrześcijaninem, i nie mogę być zbawionym, tylko przez zasługi naszego Zbawiciela. Masz rękę moją, na znak że opuszczam ten świat bez żadnej sierdzistości na przeciwko ciebie."

Podali sobie ręce, a potém rzucili się w swoje objęcia jak najlepsi przyjaciele. Strumień łez puścił się z powiek Pana Zamojskiego. Pan Samuel tu się okazał mężniejszym, bo ani jednej łezki nie uronił.

Kanclerz otarł łzy swoje, i rzekł:

"Powiedz czego pragniesz dla siebie w tym ostatnim dniu twojego żywota: każdy rozkaz twój spełniony będzie."

Pan Samuel się zamyślił trochę, poczém powiedział:

"Panie Janie, jeżeli łaska, sprowadź tu Ojca Brunona, przełożonego Bielańskich Kamedułów: niech zemną ostatnią noc przepędzi, żeby mnie pomógł do opuszczenia tego świata."

Odprowadzono go do więzienia.

Żażądał papieru i pióra, i zapisał na nim, rozporządzenia swoje. Czwartą częścią majątku swojego rozrządził in favore Pana Kaźmierza Mroczka: oprócz innych pomniejszych legatów dla sług i ubogich. Zaklinał braci ażeby zawsze Królowi byli wierni, nie kusili się pomścić jego śmierci. Oświadczał najwyższy szacunek dla Pana Zamojskiego, a nawet legował mu na dowód tego szacunku szarfę błękitną co ją był otrzymał od jego żony wówczas panny, i ulubioną swoją zbroję. Panu Ezechielowi zostawił na pamiątkę konia tego na którym ostatnią przejażdżkę swoją odbył, i bogaty rząd.

Przed samym zachodem słońca, przybył Ojciec Bruno, i powitany został od Pana Samuela z wielką radością. Całą noc przepędził ze starcem, nawykłym pojednywać grzeszników z Bogiem. W jego rękach uczynił wyznanie starej Wiary swoich przodków, odrzekając się wszystkich nowinek Niemieckich, których dotąd był stronnikiem przez złe wychowanie i brak rozwagi: i pierwszy raz od urodzenia przypuszczony został do Tajemnic Pańskich. Dopiero około piątej zrana położył się, i aż do jedynastej spał tak smacznie, jakby po jakiej biesiadzie.

Obudziwszy się, zastał Ojca Brunona modlącego się, i prosił żeby mu pozwolił z nim się modlić.

Po tych modlitwach — co je słowo za słowem powtarzał — starzec zaczął czytać "akta konających," a te, Pan Samuel z wielką skruchą i podniesieniem ducha powtarzał.

Kiedy ostatnie słowo tych akt wymówił, usłyszał stukania.

"Ostatnia chwila się zbliża," rzekł do xiędza; poczém głęboko westchnąwszy: "O mój Panie! oddaję Tobie ducha mojego."

Drzwi się otworzyły z trzaskiem — stanął na progu Pisarz Grodzki z assystenciją swoją, i oznajmił że wszystko gotowe.

Pan Samuel skłonił się skromnie i poważnie, a trzymając pod rękę Ojca Brunona, który go do ostatniej chwili nie odstąpił, wyszedł na dziedziniec.

Widok kata nieco go wzruszył, ale tylko przelotnie.

Kiedy się kat do niego przybliżył z uszanowaniem, prosząc go o pozwolenie ostrzyżenia mu długich kędziorów: podał mu głowę, i zdjąwszy z palca pierścień kosztowny, ofiarował mu go na pamiątkę.

"Niech Jaśnie Wielmożny Pan uklęknie, i schyli głowę, a niech powtarza z xiędzem ostatnie słowa: «Jezus, Maryja, Józef.»"

Pan Samuel bez żadnej przesady, bez tych słów i poruszeń teatralnych, któremi źle zrozumiana Sztuka usiłuje uświetnić ostatnie chwile swoich bohaterów; — uklęknął, i pochylił głowę. Ledwo wyrzekł słowo: «Józef,» już był obwaytelem krainy wieczności.

KONIEC.

Позволяется печатать. 29 Ноября 1848 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.